

Joseph Conrad przykrojony do współczesnego świata

PREMIERA

„Ciemności” duetu Monika Strzępka – Paweł Demirski to intrygujący teatr, który zbyt często staje się publicystyką rozpisaną na głosy.

Najnowsza wspólna produkcja Teatru im. Żeromskiego w Kielcach oraz stołecznego Teatru IMKA to pokłosie Roku Conrada. Czy jednak spektakl powstał z wiary w nieprzemijającą wartość prozy tego pisarza czy też po pobieżnej lekturze jego „Jądra ciemności”?

Po Monice Strzępce i Pawle Demirskim, których spektakle są mocno osadzone we współczesności, nikt nie oczekiwał prostej adaptacji powieści Conrada. Z „Jądra ciemności” biorą temat podstawowy: zderzenie Europejczyka z



BARTEK SADOWSKI/IMKA

♦ **Magda Grąziowska, Jacek Mąka i Anna Kłos-Kleszczewska**

kimś innym, obcym, oraz sytuację wyjściową: Marlow wyrusza po rzece Kongo z zadaniem dotarcia do agenta Kurtza w kolonialnej Afryce.

W „Ciemnościach” mamy wszakże podwójnego Marlowa, a także dwóch Kurtzów, którzy objawiają się już w pierwszych scenach, więc ta

postać traci tajemniczy wymiar. Musi upłynąć nieco czasu, nim widz pojmie, że jedna para bohaterów wywiezionych z tekstu Conrada pozostaje w pewnym związku z pierwowzorem, druga jest jak najbardziej współczesna.

Od ciemnych stron XIX-wiecznego kolonializmu, od zderzenia z Afryką wykształconego Europejczyka z jego kulturowymi normami Strzępka i Demirski szybko przechodzą do prób odpowiedzi na interesujące ich pytania: Czym jest dzisiaj kolonializm? I kto w naszym świecie pełni rolę innego, dzikiego, kogo trzeba ucywilizować?

Przykładów znajdują mnóstwo: od wyzyskiwanych dzieci szyjących w Trzecim Świecie ubrania dla sytych klientów z Zachodu po wielkie

korporacje nastawione na jeden cel, jakim jest optymalizacja zysku. Pracownicy są zaś traktowani jak kiedyś Kongijczycy przez Kurtza, którego interesowała tylko ilość pozyskanej kości słoniowej.

„Ciemności” to rozważania wielowątkowe, autorzy dochodzą nawet do tematu wychowania dzieci, które trzeba cywilizować niczym Murzynów w Afryce. To kolejna premiera Strzępki i Demirskiego, w której nie brak błyskotliwych obserwacji, ostrej ironii, ale i łatwych publicystycznych uogólnień. Tych jest zresztą więcej niż w innych ich spektaklach, dlatego miałość tekstu zaczyna przeszkadzać, tempo słabnie, a aktorzy, których kwestie zostają zawieszane w pustce, nie bardzo wiedzą wtedy, co ze sobą począć.

Conradowscy bohaterowie przeniesieni na scenę są jednowymiarowi niczym kiepskie ksero zrobione z oryginału. Tomasz Schimscheiner męczy się, próbując ożywić Marlowa, z jeszcze gorszym rezultatem z Kurtzem zmagają się Andrzej Konopka i Jacek Mąka.

Panie dostały lepszy materiał, choćby Joanna Kasperek jako korporacyjny Marlow. Anna Kłos-Kleszczewska błyskotliwie wciela się w ciotkę Marlowa, ale w pamięci zostanie Magda Grąziowska brawurowo tworząca galerię innych, dzikich. Chyba po raz pierwszy u tych twórców najcenniejsze stały się aktorskie etudy. ©

—Jacek Marczyński



Więcej zdjęć
ze spektaklu „Ciemności”

rp.pl/kultura